

Katarzyna Górską-Fingas: Paweł Hertz i potęga eseju

Hertz tłumaczy swoje wybory kulturowe, a jego wywód jest dla czytelników jak głęboka rozmowa, ukojenie, jak spotkanie, po którym jesteście bogatsi, ale nie przez wykłady *ex cathedra*, tylko przez to, że wziął nas na wspólny spacer dobry i mądry człowiek, który pokazał nam fundamenty domu, jaki wspólnie zamieszkujemy – pisze Katarzyna Górską-Fingas w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Montaigne. Czyli o sztuce eseju”.

„(...) klasycyzm to ani szkoła, ani prąd literacki, lecz przede wszystkim stosunek poety do świata i do siebie. Przyjąć świat w całej jego zawłości, z całą jego fantastyczną gmatwaniną, z całą jego nierozumną i krwawą historią, nie próbować przed nim ucieczki, nie tworzyć obrazu świata we własnej wyobraźni, lecz własną wyobraźnię go przenikać – oto, jak sądzę, pierwsza i najważniejsza zasada klasycyzmu”.

Pozwalam sobie zacząć rozważania o eseistyce Pawła Hertza tym cytatem z jego eseju *Uwagi o klasycyzmie*. Koniecznie trzeba zaznaczyć, że klasycyzm Hertz rozumie nieporównanie szerzej niż autorzy podręczników. Jest to dla niego żywy nurt płynący ze źródeł, jakimi są grecka filozofia, rzymskie prawo i chrześcijańska moralność. Nurt, do którego przez wieki dołączali kolejni autorzy, z jednej strony doceniając to, co przynosi źródło, a z drugiej zasilając nurt nową energią. W ten sposób płynie wielka rzeka – cywilizacja łacińska.

Esej jest dzieckiem tej właśnie cywilizacji. I gdyby w powyższym cytacie zastąpić „klasycyzm” słowem „esej”, a poetę po prostu autorem, definicja byłaby wciąż prawdziwa. Skądinąd niełatwo o zwięzłą definicję tak migotliwego gatunku jak esej, o czym możemy się przekonać, czytając znakomity wstęp Jana Tomkowskiego do wybitnego tomu Biblioteki Narodowej *Polski esej literacki. Antologia*. Sam ten wstęp jest zresztą świetnym przykładem eseju.

*Przekonanie o ciągłości
kultury to wielka lekcja, którą
możemy odebrać od Hertza –
lekcja, którą trzeba odrabiać
wciąż na nowo*

Na potrzeby tego tekstu ukułam roboczą i wielce niedoskonałą definicję eseju: niespieszny namysł nad sprawami tego świata, przetykany

własnym doświadczeniem i zamknięty w zwartej, błyskotliwej formie. Nawet jeśli nie wyczerpuje to listy cech eseju, to z pewnością jest oddaniem najważniejszych cech pisarstwa Pawła Hertza.

Jako autor jest to człowiek, który przede wszystkim ma czas. Czas na uważną lekturę, czas na jej przemyślenie i umieszczenie w szerszym kontekście literackim, a wreszcie czas dla czytelnika. Hertz wydaje się także dysponować szczególnym rodzajem czasu, a może wręcz czasoprzestrzeni, w której ludzie kultury europejskiej „gadają do siebie przez wieki”, by użyć słów samego Hertza (których oczywiście nie odnosił do siebie).

Ów oddech, z jakim pisane są Hertzowskie eseje, spotykamy też u innych polskich autorów. Herbert, Jasienica, Kubiak, Herling, Czapski, Miłosz, Jeleński, Szymborska, Rymkiewicz – jak bardzo niepełna jest ta lista! Wywodząca się od Stempowskiego „polska szkoła eseju” to jedno z najwspanialszych zjawisk w naszej humanistyce XX wieku. To, co wydaje mi się szczególnie szlachetne u Pawła Hertza, to integralność zapatrywań, ukształtowane i przemyślane widzenie świata, które pozwala właściwie ustawić hierarchię spraw. Dzięki temu nie trawimy energii na każdą nowinkę, tylko możemy odsiać ziarno od plew i skupić się na tym, co trwałe i nieprzemijające.

Przekonanie o ciągłości kultury to wielka lekcja, którą możemy odebrać od Hertza – lekcja, którą trzeba odrabiać wciąż na nowo. Ta ciągłość jest także mocą napędową eseju. Jak pisze Tomkowski: „(...) nic nie szkodzi, że średniowiecznymi czy renesansowymi uliczkami chodzili przed nami inni i że tyłu jeszcze przejdzie po nas, skoro wszystkich cieszy ciągłość, trwanie, nieustanna gotowość do adoracji prawdziwego piękna. A przecież na tym polega właśnie kultura i emanująca z niej wieczna siła”.

Wspomniane tu uliczki prowadzą – nomen omen – do tematów i cech eseju. Jednym z częstszych motywów są podróże, małe i duże, można dodać. Podróżuje się nade wszystko do miejsc ważnych dla kultury zachodniej: do Włoch, Grecji, Francji. Co ciekawe, rzadziej w strony Anglosasów. Ale to, co nieprzemijające, można zobaczyć równie dobrze w Sandomierzu – jak Iwaszkiewicz – czy Milanówku – jak Rymkiewicz. Eseista nie jest jednak turystą. Żeby odwołać się znów do niezrównanego Tomkowskiego, autorzy tacy jak Paweł Hertz „udają się

w drogę, by wyrobić sobie opinię”. Eseista „wita się z antycznymi rzeźbami niby ze starymi znajomymi”. A ma ze sobą „ciężar kultury, erudycyjny bagaż – dopełniający nieodzowny przecież bagaż osobisty”.

Co powiedziawszy, należy zaznaczyć, że Paweł Hertz swoje dojrzałe życie przeżył w PRL-u, więc podróżował dużo mniej, niż by chciał i dużo rzadziej niż przed wojną. Jednak i w jego esejach znajdziemy zachwycające relacje z podróży, które były wyprawą nie tylko fizyczną, ale nade wszystko duchową. Skądinąd jeden z najpiękniejszych i najbardziej poruszających esejów Hertza, który go zresztą „reprezentuje” we wspomnianej antologii, dotyczy podróży nieodbytej i miejsca nieodwiedzonego. Źródło Vaucluse’y, o którym pisze Petrarca, tłumaczony na polski przez Mickiewicza, staje się dla Hertza miejscem jednego z tych spotkań wielkich duchów kultury ponad wiekami. Staje się także symbolem własnych tęsknot, wspomnień i żalu, które Hertz opisuje lapidarnie, dosłownie w jednym akapicie, ale robi to w sposób mistrzowski, napełniając nas niewysłowionym pięknem i goryczą oraz wielkim wzruszeniem.

Nie można popaść w błędne przekonanie, że esej to gatunek stworzony do opiewania Wenecji lub Sycylii, a Polak może jedynie trwać w zachwycie w czasie lektury

Innym, obok podróży, tematem esejów jest sztuka. Sztuki plastyczne, literatura, dramat, architektura – to wszystko znowu pozwala eseistom „gadać nad

wiekami”. Esej to w końcu nie reporterska relacja z wizyty w muzeum, tylko erudycyjna opowieść o zachwycie. Nie ma eseju bez bogatej

biblioteki. Bardzo wiele tekstów Hertza zabiera nas właśnie w krainę literatury, w której się specjalizował. Hertz tłumaczy w nich swoje wybory kulturowe, a jego wywód jest dla czytelników jak głęboka rozmowa, ukojenie, jak spotkanie, po którym jesteśmy bogatsi, ale nie przez wykłady *ex cathedra*, tylko przez to, że wziął nas na wspólny spacer dobry i mądry człowiek, który pokazał nam fundamenty domu, jaki wspólnie zamieszkujemy.

Nie można jednak popaść w błędne przekonanie, że esej to gatunek stworzony do opiewania Wenecji lub Sycylii, a Polak może jedynie trwać w zachwycie w czasie lektury. Esej naprawdę narodził się z europejskiego ducha, co jest widoczne w zaskakujących niekiedy podobieństwach. Otóż esej, ze swym swobodnym stylem, jest w naturalny sposób bliski sarmackiej gawędzie. Oczywiście ta druga nie jest tak erudycyjna, są między nimi też inne różnice, ale mimo to nie sposób nie zachwycić się tak cudownymi parantelami. Pokazuje to, że kultura europejska w różnych zakątkach kontynentu znajdowała pokrewne sposoby wyrazu, bo miała podobne potrzeby ekspresji. Nie bez powodu takie stare litewskie żubry jak Stanisław Mackiewicz czy Melchior Wańkowicz mieli znakomite pióro, także w eseju właśnie.

W przywołanym na początku eseju o klasycyzmie Hertz pisze: „Powrót do zasady klasycznej nie nastąpi przez ogłoszenie jakiegoś nowego programu artystycznego, w istocie bowiem nie jest to problem literacki czy estetyczny, lecz filozoficzny i moralny”. Podobnie esej, skoro jest dzieckiem kultury zachodniej i tylko w niej może istnieć, jest w najgłębszej swej istocie gatunkiem filozoficznym i moralnym.

Katarzyna Górską-Fingas

Foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego